

Dr hab. prof. nadzw.  
Zbigniew Taszycki  
Kolegium Sztuk Wizualnych  
Akademii Sztuki w Szczecinie

Poznań 12.11.2019

Recenzja pracy doktorskiej i działalności artystycznej, sporządzona w związku z uchwałą Rady Wydziału Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu z dnia 30 września 2019 roku, dotyczącą powołania mnie na recenzenta w przewodzie doktorskim, w dziedzinie sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej - sztuki piękne Pani mgr. Joanny Gryzińskiej-Jasińskiej.

#### Namysł I

Pani Joanna Gryzińska-Jasińska jest absolwentką Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, gdzie uzyskała dyplom ukończenia studiów II-stopnia w zakresie malarstwa w 2014 roku. Jej promotorem był prof. Andrzej Zdanowicz. Obroniła także dyplom na Wydziale Edukacji Artystycznej również Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, na którym uzyskała tytuł magistra sztuki na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, w specjalności strategii kuratorskie i promowanie kultury w 2014 roku. W tym wypadku promotorami byli : prof. Anna Tyczyńska, dr Witold Kanicki i dr Justyna Ryczek. Czy tak różne dyplomy, jak i osobowości promotorów wpłynęły na dalszą twórczość doktorantki? Czy być może był to moment odcięcia się od uczelnianej przeszłości? Ukończenie dwóch odmiennych kierunków studiów skłania do refleksji a także zadania pytania. Kim jest Pani Gryzińska-Jasińska? Czy malarką, czy edukatorką, czy kuratorką sztuki? Może i jednym, i drugim, i trzecim? Częściowej odpowiedzi szukałbym w wyborze profesora Józefa Walczaka na swojego promotora doktoratu. W tym przypadku związek choć ulotny, delikatny jest już zauważalny. To związek malarki i malarza.

#### Namysł II

Dorobek artystyczny doktorantki nie jest zbyt imponujący. Pięć lat od dyplomu i zaledwie parę wystaw, w tym dwie indywidualne. Nie są to też miejsca ważne na mapie miejsc sztuki w Polsce. Zadaję sobie pytanie: czy ilość wystaw, ważność miejsc jest najistotniejsza? Zdaję sobie sprawę z faktu, że w obecnym czasie ilość miejsc pokazujących sztukę nie jest zbyt duża. Ich zróżnicowanie także nie zachwyca. Dużą rolę w „karierze”

odgrywa strategia artystyczna, kuratorska. A absolwentką takiej specjalności jest Pani Joanna. Ale cóż da najlepsze teoretyczne wykształcenie skoro dotyczy to osoby o dużej wrażliwości i delikatności. Jak osoba o takiej konstrukcji psychicznej jest w stanie odnaleźć się na rynku sztuki. Nie twierdzę, że był to do tej pory układ zamknięty, do którego mieli dostęp tylko wybrani, choć nie każdy twórca mógł znaleźć swoje miejsce. Obecnie tworzy się na naszych oczach kolejny, tym razem o odmiennym zabarwieniu. I znów większość artystów nie znajdzie w nim swojego miejsca. Nie sprzyja to w oczywisty sposób rozwojowi tych, którzy myślą kategorią sztuki a nie polityki. Choć nie można pozwolić na bycie obok tłumacząc, że sztuka jest najważniejsza. Taka postawa zdominowała czas stanu wojennego. Konformiści, oportuniści i serwiliści pojawią się i dzisiaj. I wobec tak trudnych wyborów staje współczesny twórca. Staje też Pani Joanna Gryzińska- Jasińska.

#### Namysł kolejny

Rozprawa doktorska o tytule „Zdążyć przed niepamięcią – notatki na płótnie” nie przedstawia się zbyt imponująco. To ledwie kilkanaście stron tekstu i tyleż ilustracji. Nie ilość słów jest ważna ale jakość zapisu. Treść, która wciąga i odkrywa przede mną nie tylko wiedzę ale i osobowość autorki. Odnoszę wrażenie, że jest to ucieczka od siebie, od swojego malarstwa. To próba odnalezienia siebie w relacji z innymi twórcami, jak sama napisała: *„Moim celem jest wpisanie własnego malarstwa w odpowiedni kontekst oraz uzasadnienie własnych działań twórczych poprzez odwołanie się do konkretnych twórców i zagadnień z historii i teorii sztuki„*. To Sy Twombly, Jean–Michael Basquiat, Frida Khalo. Odnajduję tu odniesienia także do Richtera i Kiffera. W zakończeniu pisze: *„W pracy poruszyłam jedynie wąski wycinek zagadnień związanych z całym spektrum kontekstów i odniesień... „*. Czy jednak nie za wąski? Czy nie należałoby dosadniej napisać o swoich dokonaniach, nie ukrywając się za swoimi mistrzami. Delikatność autorki jest ujmująca, brak tu jednak tupnięcia nogą i pokazania, że ja – artystka, malarka tu także jestem!

#### Namysł o kolorze

Kolor w malarstwie Pani Gryzińskiej-Jasińskiej jest jasno określony, ograniczony do krótkiej palety co nadaje jej malarstwu zdecydowany nastrój. *„ Czterema tylko farbami – bielą melijską, ochrą attycką, czerwienią z Synopy Pontyjskiej, czernią atramentową – malowali swe nieśmiertelne dzieła Apelles, Aetion, Melantios, Nikomachos, malarze bardzo słynni...”* tak w

swojej „Historii naturalnej” Pliniusz przedstawia pogląd na temat kolorów. Nie wspomina o błękitach, które jak opisuje John Gage w „Kolorze i kulturze” Universitas Kraków 2008, *„Nie były to pigmenty niebieskoczarne, lecz jasne, nasycone błękity... zwane po grecku kuanos, a po łacinie caeruleum”*, uważając je za barwy krzykliwe i kosztowne. Przeskakując wieki historii malarstwa szukam błękitu by odnaleźć konteksty z malarstwem, Pani doktorantki. Odnajduję taki fragment wypowiedzi siedemnastowiecznego autora Carlo Ridolfiego, o którym pisze J. Gage: *„... jakkolwiek, jest pewny szczególnego zainteresowania Tycjana błękitem...”*. A dalej u Gage: *„W XVI wieku, gdy Tycjan ujawnił swoje upodobanie do koloru niebieskiego, zaczął przeważać pogląd, że jest to kolor istotny dla podstawowego zbioru barw”*. I tak upraszczając wielce, bo nie sposób i miejsce na dalsze rozważania kolorystyczne, dochodzę do palety czterech barw Pani Joanny Gryzińskiej-Jasińskiej. Wygląda ona następująco: czerwień, błękit, czern i biel. Porównując z założeniami literackiej grupy eksperymentatorów OuLiPo – Ouvroir de litterature potentielle - (Warsztat literatury potencjalnej), jakby autorka posłużyła się przymusem, ograniczeniem, utrudnieniem, narzuceniem sobie takiej a nie innej barwy. Irlandzki chemik Robert Boyle w dziele *„Eksperymenty i rozważania tyczące kolorów”* (1664) nazwał je: *„...Prostymi i Podstawowymi, z których kombinacji cała reszta niejako Wynika”*. Oczywiście odnajdziemy inne kolory i ich odcienie, jednak wymiar całościowy jest czterobarwny. Skąd takie upodobanie? Nie sądzę by był to wynik dostępności do pigmentów, by brało się to z symboliki koloru – tu biorąc np. barwę czerwoną znajdziemy u Kopalińskiego dziesiątki jak nie setki określeń często sobie przeciwstawnych (energii, zapału, odwagi, gniewu, wigoru, męskości, krzepkości, radości, podniecenia, nieposkromionej chuci, namiętności, miłości, szczęścia,... dzikości, nienawiści, egoizmu, bitwy, rzezi, pomsty, rewolucji, socjalizmu, komunizmu, wolności, patriotyzmu...). Sporo tego. A Pani Gryzińska jednak tak to ujmuje: *„Zabieg posługiwania się własną symboliką umożliwia twórcom głębsze wniknięcie w obraz, zintegrowanie się z nim i stanie się jego częścią. Pod względem formalnym jest to moment styku tego, co rzeczywiste i znane, ze światem emocji i nieopisanego, a więc styku przedstawienia i abstrakcji”*. Rzeczywiście w przedstawionych obrazach jak w „Czerwonym pyle”, „Mewie”, „Zanim” realność zanika. Pozostaje kolor i słowo skąd inąd bardzo realne. W kolejnych pracach jak „Świat? a i neony I i II” autorka przedstawia realne sceny miasta, ruchu, wnętrza auta, gry światła, odbicia, przenikania, i abstrakcyjne zderzenia barw dopełniających, okradających się nawzajem, z tekstem dopełniającym jej wypowiedź. To upodobanie do koloru, o którym powyżej, do tekstu, do realności? Czy to predylekcja czy coś

więcej dalej, głębiej? Czy dzieło, obraz w tym przypadku to jedyne lustro, które pozwala twórcy ujrzeć siebie we właściwym wymiarze? To ostatnie zdanie to sparafrazowana myśl Macela Benabou z „Dlaczego nie napisałem żadnej z moich książek” Wydawnictwo Lokator. Kraków 2017.

Namysł o synestezji

Autorka pisze też o synestezji. *„Łączenie malarstwa i muzyki jest dla mnie wyjątkową i najlepszą formą wypowiedzi, poprzez którą mogę używać odniesień, symboli, odwołań i porównań, a pod względem formy operować plamą i linią”*. A dalej *„Fascynuje mnie pismo, zarówno jako notacja, jak i techn...”*. Nie jest to jednak synestezja tak pięknie opisana przez Charles’a Baudelaira, „poetę przeklętego”, który tak to ujął po wystuchaniu muzyki z „Tannhausera” Wagnera: *„(...) widzę przed swoimi oczyma rozległą przestrzeń czerwieni... widzę jak wzrasta ona stopniowo wszystkimi przejściami czerwieni i rośnie aż do piekielnego żaru”*. A kolejny notoryczny synesteta Wasyl Kandyński zalecający innym by: *„... otworzyli się na muzykę, otworzyli oczy na malowanie i ... przestali myśleć”*. Wymieniać można jeszcze długo: Leonardo, Archimboldo, Merseus, Kartezjusz, Newton, Kepler, Luis-Bertrand Castel, Delacroix, Ingres, Matisse, Klee, Itten, Mondrian, Doesburg, Rimbaud, Nabokov, Skriabin, Rimski-Korsakow, Brodski a skończywszy na Szereszewskim posiadającym zdolność łączenia wrażeń ze wszystkich pięciu zmysłów. I nie miejsce by opisywać to zjawisko, mutację w szczegółowy sposób. W tym kontekście doznania doktorantki są jedynie upodobaniem, rzeczoną już predylekcją do pracy z muzyką w tle. Nie umniejsza to jednak jej wrażliwości na dźwięk i doznania z tego wynikające.

Namysł kończący

Dopełnieniem dla powyższych uwag i namysłów niech będzie cytat powzięty z książki Jacques Jouet’a, (członka literackiej grupy OuLiPo) pt. „Dzikus” Wydawnictwo Lokator, Kraków 2014, *„... usłyszałem dobitny głos jednego ze zwiedzających, świadczący o niezłomnym przekonaniu mówcy. (...) Mężczyznę, który wyrażał się w tak kategorijski sposób, był niejaki Edouard Manet. (...) Powiedział dokładnie tak: - Widzę, że namalowano surdut. To ani chybi surdut. Wręcz nienagannie skrojony. Lecz gdzie są płuca modela? Wcale nie oddycha pod swoim ubraniem”*. To bardzo dosadna myśl. Nie uwzględnia jednak całego procesu tworzenia. *„Liczy się polowanie a nie królik”* napisał Jacques Jouet. W twórczości Pani Joanny Gryzińskiej-

Jasińskiej to cały proces tworzenia, czas od powziętej decyzji do realizacji zamkniętej w formie obrazu jest najistotniejszy. A sam obraz, cóż jest nienagannie namalowany.

Konkluzja będąca stwierdzeniem

Pani magister sztuki Joanna Gryzińska-Jasińska jest malarką. Jest dobrą malarką, wrażliwą w sposób wyjątkowy na kolor, na dźwięk, na słowo. Jest to malarstwo dzisiaj już trochę nieobecne, jakby zatrzymało się gdzieś w latach poprzednich, które wciąż próbuje powrócić na salony. Jakby artystka utożsamiała się z myślą Marii Rzepińskiej: „...*tylko malarz dysponuje wiedzą o kolorze... nie wie dlaczego, wie jak*”. Myślę, że po przeczytaniu jej rozprawy, po przeglądzie jej prac, które zostaną zaprezentowane na wystawie, jak i zapoznaniu się z jej poprzednimi notatkami malarskimi jak i obrazami mogę stwierdzić, że już wie dlaczego. Intuicja malarska, która prowadziła ją w kierunku sztuki została podparta wiedzą i głęboką refleksją. Wysiłek jaki dokonała by zajrzeć w głąb siebie, by znaleźć, odkryć i nam ujawnić w formie obrazów, swoją osobowość zasługuje na uznanie.

Stwierdzam, że praca teoretyczna jak i praktyczna Pani Joanny Gryzińskiej-Jasińskiej spełnia wymagania określone w artykule 13 ust. 1 z dnia 14 marca 2003 r. (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

Powyższą recenzją składającą się z paru namysłów i przemyśleń pragnę wyrazić moje poparcie i rekomendować Panią Joannę Gryzińską-Jasińską do uzyskania tytułu doktora sztuki w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Zbigniew Taszycki

